

Antoni DUDEK

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

akdudek@interia.pl

SPÓR WOKÓŁ PROGRAMU GOSPODARCZEGO W RZĄDZIE TADEUSZA MAZOWIECKIEGO¹

ABSTRACT **The Dispute over the Economic Program in the Government of Tadeusz Mazowiecki**

The article analyzes the discussions and disputes at the end of 1989 in the government of Tadeusz Mazowiecki over the final shape of the stabilisation programme of the economy. The function of foreign advisers as well as the process of negotiations with the International Monetary Fund have been analyzed. The course of the conflict between Prime Minister Tadeusz Mazowiecki and the Minister of Finance Leszek Balcerowicz was also reconstructed, as well as the role played by the Minister of Labor Jacek Kuroń in settling this dispute.

Key words: Mazowiecki's government, Balcerowicz's plan, economic transformation

¹ Tekst powstał w ramach grantu „Rządy solidarnościowe w Polsce w latach 1989–1993 wobec podstawowych problemów transformacji ustrojowej” finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki zgodnie z umową UMO-2014/15/B/HS3/02290.

W chwili gdy powstawał rząd Tadeusza Mazowieckiego, polska gospodarka znajdowała się w stanie trwającego od końca lat 70. chronicznego kryzysu. Wprawdzie, poczynając od 1983 r., statystyki gospodarcze zaczęły wykazywać wzrost PKB, ale do końca dekady nie udało się wyrównać jego poziomu z 1978 r. Po dziesięciu latach rządów generałów z legitymacjami członkowskimi PZPR w kieszeniach dochód narodowy w przeliczeniu na mieszkańca był wciąż o ponad 8 proc. niższy niż u schyłku epoki Gierka. Z liczącego blisko sto stron *Raportu o stanie państwa*, przygotowanego w sierpniu 1989 r. w Centralnym Urzędzie Planowania, a który na powitanie otrzymali ministrowie nowego rządu, wyłaniał się ponury obraz stanu gospodarki, niemal w całości pozostającej w rękach państwa. Szacowano w nim, że poziom zużycia maszyn i urządzeń sięga w przemyśle 64 proc., co było rezultatem załamania inwestycji w kończącej się dekadzie. Skalę zapaści cywilizacyjnej przemysłu dobrze też ilustrowała liczba licencji zakupionych za granicą. O ile w latach 70. pozyskano ich ponad czterysta, to w okresie rządów gen. Jaruzelskiego zaledwie 26. konsekwencją dekapitalizacji przemysłu oraz zapaści technologicznej była katastrofalna jakość towarów, których i tak wciąż brakowało w sklepach. W 1988 r. Państwowa Inspekcja Handlowa zakwestionowała jako niespełniające wymagań jakościowych aż 57 proc. zbadanej odzieży, 45 proc. obuwia i 34 proc. mebli. Niewiele lepiej było z żywnością, bowiem za niezgodną z i tak niezbyt wygórowanymi normami uznano dla przykładu ponad jedną czwartą produkowanego wówczas pieczywa².

Na zły stan gospodarki wpływały także inne czynniki o strukturalnym charakterze: marnotrawstwo, praktyki monopolistyczne, wadliwa struktura zatrudnienia, ogromne zadłużenie zagraniczne, wreszcie niska wydajność pracy. W połowie sierpnia 1989 r., podsumowując swoją analizę ekonomiczną, prof. Stanisław Gomułka pisał na łamach brytyjskiego dziennika „Guardian”: *Niewątpliwie polska gospodarka wymaga operacji chirurgicznej, która usunie przestarzałe i niewydajne gałęzie produkcji. Podobna operacja przeprowadzona w Wielkiej Brytanii na początku lat osiemdziesiątych początkowo doprowadziła do znacznego powiększenia bezrobocia, a poprawa przyszła dopiero później. Interesującym pytaniem jest to, czy rząd kierowany przez „Solidarność” będzie umiał sformułować i zrealizować taką „thatcherowską” politykę*³. Kilka tygodni później okazało się, że to właśnie Gomułka będzie jednym z najbliższych doradców wicepremiera Leszka Balcerowicza, ordynujących polskiej gospodarce drakońską kurację, przy której posunięcia słynnej brytyjskiej premier jawią się jako stosunkowo łagodne.

Problem nie leżał bowiem wyłącznie w zdekapitalizowaniu gospodarki czy nawet jej obciążeniu potężnym, w sporej części nieobsługiwanym długiem zagranicznym sięgającym 40 miliardów dolarów amerykańskich. Kwota ta odpowiadała w przybliżeniu sześćioletniej równowartości całego polskiego eksportu w tym okresie.

² *Raport o stanie państwa*, Warszawa 1989, s. 58, 71, 72.

³ Cyt. za: Stanisław Gomułka i transformacja polska. Dokumenty i analizy 1968-1989, red. T. Kowalik, Warszawa 2010, s. 466.

W rzeczywistości sytuacja była jeszcze bardziej dramatyczna, co najlepiej oddawał stan dochodów i wydatków budżetu państwa. W pierwszej połowie 1989 r. budżet zasiłowała kwota 4,6 biliona złotych⁴, co oznaczało niewiele ponad jedną trzecią wpływów zaplanowanych na ten rok. Wydano natomiast w tym samym czasie aż 10,7 biliona złotych, tj. blisko 59 proc. zaplanowanych wydatków. W konsekwencji kasa państwa była pusta i brakowało w niej środków na najbardziej elementarne wydatki. *Jeżeli ZUS w poniedziałek nie dostanie z budżetu dotacji, to zawiesi wypłatę emerytur i rent* – oświadczył 13 września 1989 r., na pierwszym posiedzeniu rządu Mazowieckiego, minister pracy Jacek Kuroń. A kilka dni później, na kolejnym posiedzeniu, szef CUP Jerzy Osiatyński ocenił: *Stan gospodarki jest mniej więcej taki, jakby tutaj było w całym kraju olbrzymie trzęsienie ziemi albo jakby było po wojnie, tuż po wojnie. I w każdym razie taki mniej więcej jest stan finansów*⁵.

Rosnący deficyt pokrywano wcześniej głównie środkami płynącymi z NBP, ale jego wiceprezes Leszek Urbanowicz, obecny na posiedzeniu Rady Ministrów 18 września, stwierdził, że bank centralny nie może dalej finansować deficytu w tak olbrzymiej skali. Pismo tej treści trafiło zresztą do Mazowieckiego już dwa tygodnie wcześniej, ale jak wspominał Waldemar Kuczyński, nie zrobiło ono na premierze wielkiego wrażenia, oświadczył on bowiem szefowi swoich doradców: *Wy, ekonomiści, ulegacie ekonomizmowi, podczas gdy najważniejsze jest dokonanie ewolucji politycznej, przejście Polski od komunizmu do demokracji*⁶. Warto tę wypowiedź zapamiętać, bowiem dobrze ilustruje ona ograniczone zainteresowanie premiera sprawami gospodarczymi oraz przekonanie, że te ostatnie mają wtórne znaczenie wobec procesów politycznych. Leszek Balcerowicz, do którego trafiło pismo z NBP, był dokładnie odwrotnego zdania, ale nie trzeba było posiadać ekonomicznego wykształcenia, aby zrozumieć, jakie byłyby polityczne konsekwencje opóźnienia wypłat dla milionów Polaków pracujących w sferze publicznej. Dlatego rząd w pilnym trybie wystąpił do Sejmu o podwyższenie deficytu budżetowego o kolejne półtora biliona złotych, tj. do poziomu 4,9 biliona. W efekcie deficyt budżetowy w 1989 r. osiągnął skalę ponad 8 proc. PKB.

Dramatyczną sytuację budżetu potęgował ukrywany przed opinią publiczną stan systemu bankowego, z którego rząd Mieczysława Rakowskiego wydrenował olbrzymie środki, wydając je na podwyżki płac przed wyborami czerwcowymi oraz lokując w takich instytucjach jak słynny później Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego (FOZZ). *Bank Handlowy całkowicie wyczerpał już wszystkie złotowe środki własne i swoich klientów [...]. Każdego dnia deficyt banku powiększa się o ca 100 mld zł. [...] Dalsze utrzymywanie powyższego stanu grozi bankructwem Banku Handlowego* – tak pisał w grudniu 1989 r. do wicepremiera Leszka Balcerowicza prezes Banku Handlowego Tadeusz Barłowski, ostrzegając, że jego niewypłacalność spowoduje *katastrofalne*

⁴ Tu i w innych miejscach wszystkie kwoty podaję w starych złotych. W 1995 r. w ramach denominacji dokonano przeliczenia starych złotych na nowe w proporcji 10 000 do 1.

⁵ Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów [AKPRM], bez sygn., Zapis przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z dnia 13 września 1989, s. 20; Zapis przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z dnia 18 września 1989, s. 23.

⁶ W. Kuczyński, *Zwierzenia zauszniaka*, Warszawa 1992, s. 82.

*następstwa dla całej gospodarki*⁷. Barłowski wiedział, co pisze. Bank Handlowy rozliczał w tym czasie ponad 90 proc. transakcji dokonywanych przez polskie przedsiębiorstwa z zagranicą, łatwo było zatem sobie wyobrazić, w jakiej sytuacji znalazłyby się one w przypadku ogłoszenia jego bankructwa.

Jeszcze trochę, a staniemy na krawędzi bankructwa – usłyszał w tym samym czasie od prezesa Banku Gospodarki Żywnościowej Janusza Cichosza szef NBP Władysław Baka⁸. BGŻ, którego główną rolą było wówczas udzielanie preferencyjnych kredytów dla rolnictwa, znalazł się w tarapatkach z tego samego powodu co ZUS, czyli coraz większych opóźnień w przekazywaniu dotacji przez budżet państwa. Jeszcze bardziej dramatyczne skutki – już nie tylko gospodarcze, ale przede wszystkim społeczno-polityczne – mogło mieć ujawnienie niewiele lepszej kondycji Banku Pekao, w którym zdeponowana została zdecydowana większość z blisko 4 miliardów dolarów należących do obywateli. Polacy wciąż bowiem mieli zaufanie do państwowych banków i mimo niepewnej sytuacji politycznej, w pierwszej połowie 1989 r. przyrost sald przekroczył w nich kwotę 300 milionów dolarów. Wydaje się, że był to decydujący czynnik, który jesienią uchronił system bankowy przed krachem.

Hiperinflacja sprzyjała ucieczce od złotego w kierunku zachodnich walut z dolarem na czele. Zalegalizowanie przez rząd Rakowskiego wiosną 1989 r. obrotu walutami sprawiło, że spekulanci (z najślynniejszym Lechem Grobelnym na czele), z pomocą powstających szybko kantorów, wykorzystywali płytkość rynku, zarabiając na olbrzymich różnicach kursowych, sięgających z dnia na dzień poziomu nawet kilkunastu procent. Kurs dolara w kantorach wynosił w sierpniu 6-7 tysięcy złotych, we wrześniu skoczył aż do 11 tysięcy, by w październiku znów spaść do poziomu około 7 tysięcy. Potęgowało to poczucie ekonomicznej niestabilności i mogło w końcu doprowadzić do wybuchu paniki, skutkującej próbą masowego wycofywania lokat. Taki rozwój wydarzeń może doprowadzić do upadku każdego systemu bankowego, a tym bardziej takiego, którego realne rezerwy w praktyce nie istniały.

Wiedziałem, że sytuacja jest okropna – wspominał po latach Balcerowicz. – *Ale to, czego się dowiedziałem w pierwszych dniach pracy, było jeszcze bardziej porażające. [...] Konta ludzi były puste. Zniknęło parę miliardów dolarów, były tylko zapisy. Nie mogłem tego publicznie powiedzieć, wybuchłaby panika*⁹. Informację o bliskim zera stanie rezerw bankowych udało się utrzymać w tajemnicy, natomiast zupełnie inaczej było z hiperinflacją, która jesienią 1989 r. stała się głównym zagrożeniem dla gospodarki. Utrata wartości złotówki postępowała z każdym rokiem rządów Jaruzelskiego, ale inflacyjna bomba eksplodowała dopiero w drugiej połowie 1989 r., po będącym rezultatem okrągłostołowych ustaleń ustawowym wprowadzeniu indeksacji płac (lipiec) oraz urynkowaniu cen żywności (sierpień). Ta ostatnia decyzja, podjęta jeszcze przez rząd Rakowskiego, była racjonalna, bowiem dotacje z budżetu do artykułów żywnościowych

⁷ Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986-1989 w świetle dokumentów, t. 2: (czerwiec – grudzień 1989), oprac. A. Dudek, Warszawa 2010, s. 516-517.

⁸ W. Baka, *Zmagania o reformę. Z dziennika politycznego 1980-1990*, Warszawa 2007, s. 282.

⁹ L. Balcerowicz, *Trzeba się bić. Opowieść biograficzna*, rozmawia M. Stremiecka, Warszawa 2014, s. 109.

pochłonęły w pierwszych sześciu miesiącach 1989 r. astronomiczną sumę 1,8 biliona złotych, czyli równowartość prawie 40 proc. wszystkich dochodów państwa w tym okresie. Mimo to w sklepach stale brakowało mięsa i jego przetworów, a także serów, cukru oraz mąki, co – jak stwierdzali autorzy wspomnianego raportu CUP o stanie państwa – było spowodowane *wzmożonymi zakupami z obawy przed brakami w zaopatrzeniu i niestabilnością cen*¹⁰.

Urynkowienie cen żywności spowodowało jednak ich gwałtowny wzrost, co z kolei uruchomiło mechanizm indeksacji płac mający je rekompensować w formie comiesięcznych podwyżek. Wyścig cen i płac zaczął się nakręcać i w samym tylko sierpniu inflacja wyniosła 39 proc., we wrześniu 34 proc., zaś w październiku blisko 55 proc. Przy tak wysokiej inflacji przedsiębiorstwom opłacało się opóźniać płacenie podatków, bowiem nawet kilkunastodniowa zwłoka zapewniała im realne korzyści, a zarazem potęgowała problemy budżetu państwa. O ile w końcu 1988 r. wartość pieniędzy znajdujących się w obiegu wynosiła 2,6 biliona złotych, to w ostatnich miesiącach 1989 r. rosła średnio o 1,2 biliona miesięcznie! W grudniu 1989 r. prezes NBP Władysław Baka mówił w Sejmie, że drukująca banknoty Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych *pracuje non stop i tylko dzięki temu udało nam się zapobiec groźbie załamania obiegu pieniężnego*¹¹.

W skali całego roku 1989 inflacja osiągnęła niespotykany w powojennych dziejach Polski poziom ponad 600 proc. I właśnie walkę z tym zjawiskiem rząd uznał za swoje najpilniejsze zadanie. *Nie ma w historii gospodarczej świata przykładu – mówił we wrześniowym exposé Mazowiecki – aby zdławienie tak wysokiej inflacji było możliwe bez poważnych dolegliwości społecznych, także w postaci upadłości niektórych przedsiębiorstw i związanego z tym bezrobocia*. W kilka minut po wypowiedzeniu tych słów premier zasnął, a gdy po blisko godzinnej przerwie doszedł do siebie, rozpoczął dalszą część przemówienia od słynnych, nagrodzonych oklaskami zdań: *To jest rezultat paru dni zbyt intensywnej pracy. Doszedłem do takiego stanu jak polska gospodarka, ale wyszedłem z niego. I mam nadzieję, że gospodarka też wyjdzie*¹².

Pierwotną wersję gospodarczej części *exposé* napisał Waldemar Kuczyński, który przesłał następnie tekst do Leszka Balcerowicza. Jak zanotował w swoim dzienniku pod datą 7 września 1989 r.: *Po południu Balcerowicz zwraca mi tekst z wieloma poprawkami, które tekst faktycznie eliminują. Wobec czego pisanie ekonomicznej części exposé oddaję w jego ręce*¹³. Tak wyglądało objęcie steru polityki ekonomicznej przez Balcerowicza. Dzierżył go przez kolejne dwa lata, wprowadzając fundamentalne zmiany w polskiej gospodarce, których bilans jest do dziś przedmiotem bardzo ostrych sporów. Rzecz jasna, Balcerowicz nie był sam, a w jego ekipie istotną rolę odgrywali również Marek Dąbrowski (został sekretarzem stanu w resorcie finansów) oraz wiceministrowie Wojciech Misiąg, Janusz Sawicki i Stefan Kawalec. O ile Dąbrowski i Kawalec nie

¹⁰ Raport o stanie..., s. 55.

¹¹ Stenogram 16 posiedzenia Sejmu w dniu 17 grudnia 1989 r., s. 28.

¹² Stenogram 7 posiedzenia Sejmu w dniu 12 września 1989 r., s. 17-18.

¹³ W. Kuczyński, *Solidarność u władzy. Dziennik 1989-1993*, Gdańsk 2010, s. 22.

pracowali dotąd w olbrzymim gmachu ministerstwa przy ulicy Świętokrzyskiej, o tyle Misiąg był w nim wcześniej dyrektorem jednego z departamentów, a Sawicki – pracujący przez ponad dekadę w Ministerstwie Handlu Zagranicznego – został podsekretarzem stanu w ministerstwie finansów jeszcze w styczniu 1989 r., czyli w rządzie Rakowskiego. Istotną rolę poza resortem finansów odgrywał umieszczony przez Balcerowicza w Urzędzie Rady Ministrów Jerzy Koźmiński, który jak wspomina ten pierwszy *pełnił de facto rolę „szefa sztabu” – najpierw jako dyrektor generalny, a następnie podsekretarz stanu w URM*¹⁴. Człowiekiem ministra finansów był też sekretarz Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów Alfred Bieć, który obok Koźmińskiego należał do dwóch ludzi mających nieograniczony dostęp do gabinetu Balcerowicza w URM.

Obok wspomnianych urzędników bardzo istotną rolę w ekipie Balcerowicza odgrywali też trzej doradcy: Stanisław Gomułka, Jacek Rostowski i Karol Lutkowski. Ważna i budząca przez lata duże emocje była też rola Jeffreya Sachsa i Davida Liptona, dwóch amerykańskich ekonomistów, których przyjazdy do Polski finansował słynny miliarder George Soros. Ten ostatni jeszcze w maju 1988 r., korzystając z liberalnego kursu władz PRL, uruchomił w Warszawie Fundację Batorego, traktując Polskę jako przyczółek do rozwinięcia działalności na obszarze całego bloku radzieckiego, a zarazem swoiste pole doświadczalne dla procesu transformacji gospodarki. Wiosną 1989 r., obserwując reformy ekonomiczne podejmowane przez rząd Rakowskiego, doszedł do przekonania, że może zdobyć od polskich władz pełnomocnictwo do prowadzenia negocjacji dotyczących zadłużenia zagranicznego, które proponował wymienić na akcje przedsiębiorstw państwowych. W planie, który w marcu skierował do prezydenta George’a H.W. Busha, zaproponował powołanie w Polsce „zarządu powierniczego” nad przedsiębiorstwami państwowymi, który sprawować miała *niezależna Agencja, z udziałem przedstawicieli Zachodu*. Agencja ta – mając wpływ także na działalność banku centralnego – miałaby zająć się sprzedażą przedsiębiorstw, a równocześnie obsługą długu zagranicznego. Potencjalne zyski możliwe do odniesienia przy okazji konwersji długów na akcje byłyby z pewnością olbrzymie, ale taka operacja nigdy nie została przeprowadzona. W prezydenckiej Radzie Bezpieczeństwa Narodowego (NSC), gdzie trafiły propozycje Sorosa, uznano je za niewykonalne, trafnie oceniając: *Nie wyobrażamy sobie, żeby jakikolwiek polski rząd (nawet taki kierowany przez „Solidarność”) mógł pogodzić się z utratą suwerenności, którą przewiduje plan Sorosa*¹⁵. Skądinąd interesujące jest, że notatka, z której pochodzi powyższy cytat, powstała na początku maja 1989 r., a zatem jeszcze przed wyborami parlamentarnymi, których rezultat uitorował obozowi „Solidarności” drogę do władzy.

Radykalni krytycy polityki gospodarczej rządu Mazowieckiego upatrują w Sachsie i Sorosie rzeczywistych autorów planu stabilizacyjnego, uważając samego Balcerowicza wyłącznie za wykonawcę ich zaleceń. *W teoretycznej strukturze podejmowania decyzji – pisał prof. Witold Kieżun – etap kształtowania misji i strategii był dziełem*

¹⁴ J. Baczyński, J. Koźmiński, *Leszek Balcerowicz. 800 dni – szok kontrolowany*, Warszawa 1992, s. 23.

¹⁵ Cyt. za: P. Zyzak, *Efekt domina. Czy Ameryka obaliła komunizm w Polsce?*, t. 2, Warszawa 2016, s. 320-321.

*George'a Sorosa i Jeffreya Sachsa, a etap twórczej taktyki i operacyjnej realizacji – Leszka Balcerowicza. Trafnie więc proces polskiej transformacji powinien być nazywany dziełem Sorosa, Sachsa i Balcerowicza*¹⁶. Pogląd taki wydaje się uproszczeniem, bowiem najważniejszy pomysł Sorosa nie doczekał się w ogóle realizacji. Z kolei analiza wspomnień i dokumentów wskazuje, że znaczenie Sachsa, owianego legendą pogromcy hiperinflacji w Boliwii, polegało głównie na przekonywaniu słabo orientujących się w problematyce ekonomicznej polityków obozu solidarnościowego do radykalnej terapii antyinflacyjnej. *Okropnie się czuję po tej dyskusji, ponieważ myślę, że ma pan rację. Być może nie mamy wyboru* – takie słowa miał usłyszeć Sachs od Bronisława Geremka, a podobne miały być też reakcje Adama Michnika i Jacka Kuronia, którzy w następnych tygodniach okazali się zadeklarowanymi zwolennikami radykalnej transformacji gospodarki¹⁷.

Wprawdzie Gomułka i Rostowski spędzili długie lata jako wykładowcy na renomowanych brytyjskich uczelniach, ale to właśnie kipiący energią Sachs – mimo bariery językowej – odegrał najistotniejszą rolę w przekonywaniu parlamentarzystów „Solidarności” do wyboru kierunku polityki gospodarczej. *Miliardowa pomoc jest możliwa, ale żeby ją dostać, trzeba dokonać czegoś spektakularnego. Jeśli Polska będzie próbowała iść po woli, ostrożnie, nic z tego nie będzie. Wykorzystajcie tę szansę* – apelował Sachs podczas spotkania w Sejmie pod koniec sierpnia 1989 r. Gdy zaś niektórzy senatorowie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego zaczęli mówić o kosztach społecznych radykalnych posunięć, miał stwierdzić, że *rozmawiał w życiu z co najmniej 25 ministrami finansów, wszyscy oni mówili, że sytuacja społeczna jest u nich wyjątkowa i bardzo trudna. Ludzie, jeśli mają zaufanie do rządu, są w stanie bardzo wiele znieść, tu zaś nie chodzi wcale o wyrzeczenia i zaciskanie pasa. Ludzie przecież codziennie płacą za dotacje, a ceny wcale nie spadają, tylko towarów jest coraz mniej. Największą gałęzią przemysłu w tym kraju jest stanie w kolejkach*. Następnego dnia „Gazeta Wyborcza”, publikując powyższe wywody Sachsa i porównując go przy tym do Władysława Grabskiego, zamieściła kolejny materiał, w którym aprobatywnemu omówieniu jego propozycji towarzyszyło następujące zdanie: *Nawet wtedy, kiedy podwyżki zarobków będą mniejsze niż wzrost cen, realny poziom życia prawdopodobnie pozostanie bez zmian albo wzrośnie już od początku realizowania programu*¹⁸. W jaki sposób ten prawdziwy ekonomiczny cud miał się dokonać, niestety już nie wyjaśniono.

Zarówno Mazowiecki, jak i Balcerowicz nie mieli oczywiście złudzeń, że operację antyinflacyjną da się przeprowadzić bez spadku dochodów realnych większości Polaków. *Gdy mówię o nieuniknionych wyrzeczeniach* – tłumaczył na początku października 1989 r. premier – *to dlatego, że wiem, iż nie istnieje żadna inna metoda, by przezwyciężyć inflację. Trzeba ograniczyć dopływ pieniędzy na rynek, co zaś do możliwego bezrobocia, to jest to smutna konieczność*¹⁹. Ta ogólna deklaracja nie zawierała jednak odpowiedzi na

¹⁶ W. Kieżun, *Patologia transformacji*, Warszawa 2012, s. 121.

¹⁷ J. Sachs, *Poland's Jump to the Market Economy*, Cambridge, Mass. 1993, s. 76.

¹⁸ „Gazeta Wyborcza” 1989, 23-24 VIII.

¹⁹ „Rzeczpospolita” 1989, 13 X.

pytanie o tempo, w jakim zamierzano ograniczać inflację. Udzielić jej miał Balcerowicz i jego współpracownicy, ale nawet oni nie byli w stanie oszacować skutków społecznych operacji antyinflacyjnej. To zaś musiało z czasem doprowadzić do konfliktu z Mazowieckim, który coraz gorzej znosił nasilającą się z każdym tygodniem samodzielność swojego ministra finansów.

Pierwsze decyzje Balcerowicza, podjęte jesienią, miały na celu doraźne ograniczenie skali deficytu budżetowego. Doprowadzono wówczas do szybkiego zwiększenia stopy procentowej w bankach (w tym czasie niemal wyłącznie państwowych), co ograniczyło rozmiary strat, na jakie narażały skarb państwa udzielane wówczas kredyty. W październiku 1989 r. ministerstwo finansów rozpoczęło sprzedaż obligacji państwowych, ściągając z rynku w ciągu zaledwie miesiąca kwotę 420 miliardów złotych. W tym czasie zrezygnowano z większości istniejących jeszcze dotacji do cen mięsa, chleba i innych artykułów, a także ograniczono zakres indeksacji płac. Podniesiono ceny m.in. alkoholu (o 125 proc.), prądu (o 150 proc.) i paliw (w październiku o 60 proc., a w listopadzie o kolejne 50 proc.), a także opłaty celne oraz opodatkowano kantory wymiany walut. Decyzje o podwyżkach podjęte w pierwszych tygodniach urzędowania nowego rządu nie mogły mu oczywiście przysporzyć popularności (w szczególności podwyżka cen leków o 100 proc.), ale bardzo wysoki poziom zaufania, jakim dysponował on w tym czasie, sprawił, że obyło się bez bardziej znaczących protestów społecznych. Natomiast podjęta w tym samym czasie decyzja o nieustalaniu minimalnych cen skupu płodów rolnych stanowiła początek konfliktu rządu Mazowieckiego ze środowiskami wiejskimi.

Równoległe z tymi działaniami przygotowywano założenia pakietu stabilizacyjnego, mającego wejść w życie wraz z Nowym Rokiem. Ostateczną wersję programu przygotował zespół, w którym obok Balcerowicza najistotniejszą rolę odegrali Stefan Kawalec, Wojciech Misiąg, Stanisław Gomułka oraz Jeffrey Sachs i David Lipton. Program, którego podstawowe założenia ogłoszono w październiku 1989 r., przewidywał trzy główne kierunki działania: 1) reformę finansów państwa i odzyskanie równowagi budżetowej; 2) wprowadzenie mechanizmów rynkowych; 3) zmianę struktury własnościowej gospodarki. Stłumienie hiperinflacji miało być wstępem do demonopolizacji i dekoncentracji gospodarki, zorganizowania rynku papierów wartościowych, a także reformy systemu ubezpieczeń społecznych i sfery budżetowej. Natomiast zmianę struktury własnościowej gospodarki umożliwić miała szeroka prywatyzacja, a także wyodrębnienie mienia komunalnego oraz zniesienie ograniczeń w obrocie ziemią, budynkami i mieszkaniami.

Pierwszy z wymienionych celów, czyli walkę z hiperinflacją, uznano za najpilniejszy. Zamierzano ją ograniczyć przede wszystkim poprzez zniesienie automatycznej indeksacji płac i gwałtowne zahamowanie ich wzrostu. Do radykalnego ograniczenia podwyżek płac przyczynić miał się restrykcyjny podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń, nazwany popularnie popiwkiem. Jeśli jego przekroczenie było niewielkie (poniżej 3 proc.), miano płacić dwa złote za każdą złotówkę wzrostu pensji powyżej ustawionego bardzo nisko wskaźnika (o jego konkretną wysokość spierano się aż do grudnia), natomiast w przypadku większego odchylenia już pięć złotych. Obniżono

także próg podatku wyrównawczego do poziomu 140 proc. średniej płacy. Ponadto program przewidywał ograniczenie kredytów preferencyjnych i mechanizmu finansowania deficytu budżetowego kredytem NBP, redukcję różnego rodzaju dotacji oraz zniesienie większości ulg podatkowych. Te z cen, które miały pozostać pod kontrolą rządu (np. węgla, energii elektrycznej, gazu, paliw, biletów PKP i PKS), miały zostać radykalnie podniesione (nawet o 400 proc.). W dalszej perspektywie zamierzano przystąpić do reformy systemu fiskalnego i wprowadzić trzy podatki: dochodowy od osób prawnych, VAT oraz od dochodów osobistych²⁰.

Mechanizmy rynkowe w gospodarce miały zadziałać dzięki uwolnieniu większości cen, urealnieniu oprocentowania kredytów oraz wprowadzeniu wewnętrznej wymienialności złotówki. Jej sztywny początkowo kurs (była to jedna z antyinflacyjnych „kotwic”) ustalono ostatecznie na poziomie 9500 starych złotych za 1 dolara. Wokół wysokości kursu złotego, a także horyzontu czasowego, w jakim miał on obowiązywać, pojawił się spór między ministrem współpracy gospodarczej z zagranicą Marcinem Świącickim – który, reprezentując interesy przedsiębiorstw żyjących z eksportu, opowiadał się za kursem na poziomie powyżej 13 000 złotych – a prezesem NBP Władysławem Baką, stojącym na stanowisku, że 9500 złotych za dolara stanowi *górną dopuszczalną granicę kursu walutowego w relacji do USD*²¹. W resorcie finansów zakładano początkowo poziom 10 500 złotych, ale później zgodzono się na jego obniżenie. Nastąpiło to jednak nie tyle pod presją banku centralnego, ile przedstawiciela Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) Włocha Massimo Russo, który ponadto – jak wspomina prof. Gomułka – *nalegał na przyjęcie stałego kursu przez całe 13 miesięcy planowanego programu. Tymczasem wiedziałem, że projekt budżetu Wojciecha Misiąga zakłada znaczną dewaluację w trakcie roku 1990. Sam nie byłem przekonany, że uda nam się utrzymać stały kurs nominalny pomimo dużego wzrostu cen*²². Pierwotny projekt budżetu zakładał, że do końca 1990 r. złotówka będzie stopniowo dewaluowana, a jej kurs osiągnie poziom około 16 tysięcy za jednego dolara. Tymczasem, jak wiadomo, kurs pozostał niezmieniony aż do maja 1991 r., kiedy przeprowadzono – dopiero po blisko siedemnastu miesiącach – pierwszą dewaluację. Takie długotrwałe usztywnienie miało oczywiście hamujący wpływ na inflację, ale okazało się zabójcze dla wielu przedsiębiorstw państwowych żyjących z eksportu. Zrodziło też – w konsekwencji równoczesnego bardzo wysokiego oprocentowania złotych lokat bankowych – nigdy nieudowodnione oskarżenia o możliwość wyprowadzenia z polskiego systemu bankowego znaczących środków finansowych.

Na ostateczną decyzję Balcerowicza o obniżeniu sztywnego kursu dolara z 10 500 na 9500 złotych wpływ miała opinia szefa izraelskiego banku centralnego Michaela Bruno, który przeprowadził wcześniej w swoim kraju uznaną za skuteczną operację antyinflacyjną, a w Warszawie pojawił się w roli szefa ekspertów MFW. Jak wspomina prof. Gomułka, Bruno *sugerował kurs 7 tys. złotych. Wtedy inflacja byłaby niższa*

²⁰ *Polityka gospodarcza okresu transformacji*, red. M. Dąbrowski, Warszawa 1995, s. 11-13.

²¹ W. Baka, *Zmagania...*, s. 285.

²² *Stanisław Gomułka i transformacja polska...*, s. 127.

*i w konsekwencji spadek płac realnych – prawdopodobnie mniejszy. [...] Jednak Leszek Balcerowicz (i Władysław Baka też) bali się iść dalej z tą korektą kursu*²³. W świetle przytoczonej wyżej opinii samego Baki nie wydaje się, aby to właśnie on stał na drodze do głębszej korekty kursu w dół. Wprawdzie Baka – w tym czasie wciąż będący członkiem Biura Politycznego KC PZPR – zgłaszał różnego rodzaju szczegółowe zastrzeżenia, ale nigdy ani on, ani jego współpracownicy z banku centralnego nie zdecydowali się publicznie zakwestionować głównych założeń planu stabilizacyjnego. *Mniej więcej od połowy listopada 1989 r.* – wspominał pracujący wówczas w NBP Paweł Karpiński – *odbywały się 2-3 razy w tygodniu spotkania uzgadniające projekty konkretnych rozwiązań systemowych i decyzji z zakresu polityki gospodarczej i pieniężnej, w których uczestniczyli przedstawiciele ścisłego kierownictwa NBP i kierownictwa ministerstwa finansów oraz grupa doradców z URM*²⁴.

W końcu września, jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem założeń programu gospodarczego, Leszek Balcerowicz przedstawił je w Waszyngtonie na spotkaniu ministrów finansów grupy G-7. Propozycje spotkały się z zainteresowaniem, ale oficjalny komunikat nie pozostawiał złudzeń: *Polska musi [...] zacząć program ten wdrażać. Wówczas kraje zachodnie zaczną pomagać w jego realizacji za pomocą działań jednostronnych i wielostronnych, włączając w to rozłożenie spłaty długów przez Klub Paryski*²⁵. Gwarantem rzetelności wdrażania programu miał być nadzór nad jego ostatecznymi założeniami oraz sposobem wprowadzenia w życie ze strony MFW. Misja Funduszu przybyła do Warszawy w połowie października, a na jej czele stał wspomniany już dyrektor departamentu europejskiego MFW Massimo Russo. Błogosławieństwo MFW miało zapewnić nie tylko kredyty z samego Funduszu oraz Banku Światowego, ale i zwiększyć wiarygodność polskiego rządu na arenie międzynarodowej oraz ułatwić starania o pożyczki w innych źródłach, w szczególności w USA, dla których porozumienie z MFW stanowiło wręcz gwarancję prawidłowej polityki gospodarczej. Ewentualne odrzucenie radykalnej terapii, zalecanej przez Fundusz, nieuchronnie musiałoby wpłynąć na relacje polsko-amerykańskie, a tego ryzyka nikt w Warszawie – uwalniającej się ostrożnie od dominacji Kremla – nie zamierzał podejmować. Ten polityczny wymiar wyboru kierunku polityki gospodarczej jest przez krytyków planu Balcerowicza często lekceważony, a wydaje się, że dla premiera Mazowieckiego miał on bardzo istotne znaczenie.

Kierunek zmian był dość oczywisty: chodziło o zbudowanie nad Wisłą systemu gospodarczego istniejącego na Zachodzie. O ile tak ogólnie określony cel nie budził w łonie rządu kontrowersji, o tyle inaczej było już w przypadku kosztów społecznych tej operacji. W ogłoszonym w październiku 1989 r. na łamach „Rzeczpospolitej” programie gospodarczym rządu pisano na ten temat bardzo ostrożnie: *W pierwszym okresie po wprowadzeniu tych przedsięwzięć musi nastąpić przejściowy szybki wzrost cen i zmniejszenie statystycznego wskaźnika płac realnych. Niektóre przedsiębiorstwa mogą być także zmuszone*

²³ Rozmowy ze Stanisławem Gomulką, [w:] *Transformacja polska. Dokumenty i analizy 1990*, wybór S. Gomulka, T. Kowalik, Warszawa 2011, s. 48.

²⁴ P. Karpiński, *Reformatory, banki i prawnicy*, Warszawa 1996, s. 131.

²⁵ Cyt. za: W. Gadomski, *Leszek Balcerowicz*, Warszawa 2006, s. 121.

do ogłoszenia upadłości. Niewykluczony jest również przejściowy spadek produkcji w pewnych dziedzinach i bezrobocie, spowodowane zwolnieniami pracowników z likwidowanych zakładów. Następnie ceny i dochody zaczną się stabilizować. Jak widać w przytoczonym fragmencie, unikano jakichkolwiek liczb zawierających prognozy spadku produkcji czy wysokości bezrobocia, brak też było określenia terminu, po którym ceny i dochody miały się ustabilizować. Podobnie było z zapowiedziami „osłony socjalnej” dla zwalnianych pracowników, a jeden z nielicznych konkretów – zapowiedź *utrzymania relacji przeciętnej emerytury i renty w stosunku do przeciętnej płacy na poziomie 1988 r.* – oznaczał jedynie, że rząd postara się, aby dochody emerytów i rencistów nie spadły w większym stopniu niż pracowników państwowej gospodarki²⁶.

Brak wiarygodnych szacunków dotyczących kosztów społecznych, a także mordercze tempo przygotowywania pakietu ustaw gospodarczych doprowadziły do szeregu konfliktów między Balcerowiczem a Mazowieckim i jego najbliższym otoczeniem. Premier był wyraźnie niezadowolony z nadmiernej samodzielności ministra finansów, który w kluczowych sprawach gospodarczych narzucał swoją wolę tak premierowi, jak i pozostałym ministrom. Mazowieckiego niepokoiła m.in. bardzo duża rola kierowanego przez Balcerowicza Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, w którego działalności zaczął dostrzegać on coś na kształt „rządu w rządzie”. Spór miał także podłoże osobowościowe. Pełnego dynamizmu Balcerowicza denerwował powolny i nieefektywny styl pracy szefa rządu, uwielbiającego wielogodzinne dyskusje, najchętniej nocne, bowiem – jak napisał szef jego doradców – *premier im bliżej była północ, tym był świeższy i aktywniejszy*. Tymczasem Balcerowicz, preferujący pracę od wczesnych godzin rannych, uważał te długotrwałe debaty *za stratę czasu*, co okazywał *energicznie się wierząc i patrząc co chwila na zegarek*²⁷.

W sporze z premierem Balcerowicz zyskał jednak bardzo cennego sojusznika w osobie ministra pracy Jacka Kuronia, który jeszcze przed podjęciem ostatecznych decyzji mówił na posiedzeniu rządu 20 listopada: *Jedno jest pewne. My musimy mieć konsensus w rządzie, jeśli w ogóle mamy z czymkolwiek wyjść. [...] Powiedzmy sobie prawdę. Produkcja spada i spadać będzie. Spadać będzie dlatego, że mamy przebudować gospodarkę. Restrukturyzacja i cały ten proces nie może się odbyć bez spadku produkcji*. Porównując sytuację z pierwszą połową lat 20., gdy z powojenną hiperinflacją zmagał się rząd Władysława Grabskiego, Kuroń ocenił, że koszty operacji muszą obecnie ponieść zwykli ludzie, gdyż wtedy *byli ziemianie, kapitaliści, można było ich obciążyć. A my nie mamy. Ani ziemian, ani kapitalistów, my mamy, tu mamy do czynienia z tragiczną rzeczą, którą sobie trzeba uświadomić. Czterdzieści lat system działał na wywłaszczenie człowieka z przedsiębiorczości [...]. Ja naprawdę nie jestem liberałem, tylko socjaldemokratą. Ale sytuacja jest taka, moment jest taki, że innego wyjścia nikt nie zaproponował [...]. Skoro nikt nie zaproponował, to trzeba robić to, co zostało zaproponowane*²⁸.

²⁶ „Rzeczpospolita” 1989, 12 X.

²⁷ W. Kuczyński, *Zwierzienia...*, s. 90.

²⁸ AKPRM, bez sygn., Zapis przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z dnia 20 listopada 1989 r., s. 61-65.

Kuroń dotknął sedna problemu sprowadzającego się do tego, że jesienią 1989 r. nikt w Polsce nie przedstawił alternatywnego programu ekonomicznego. Prof. Grzegorz Kołodko, który już wówczas zgłaszał istotne zastrzeżenia do programu gospodarczego rządu, 20 października 1989 r. podczas dyskusji przeprowadzonej nad nim w Instytucie Finansów z udziałem Balcerowicza przyznawał, że *„słabą stroną naszego środowiska [ekonomistów] jest natomiast zgłaszanie konstruktywnych, pozytywnych rozwiązań alternatywnych*. Przestrzegając, że realizacja propozycji rządu może doprowadzić do przyspieszenia tempa wzrostu cen w postaci hiperinflacji, pogłębienia recesji gospodarczej i równoczesnego bezrobocia na znaczną skalę, równocześnie ocenił, że *przedstawiony nam program, mimo wszystkich zastrzeżeń, charakteryzuje się pewną logiką, konsekwencją i radykalnością*. Co znamienne, Kołodko bardziej niż recesji i bezrobocia obawiał się braku wsparcia politycznego dla programu i wyrażał obawę, że *i tym razem imperatyw ekonomiczny może zostać poświęcony na ołtarzu bieżących potrzeb politycznych*²⁹.

Jednak brak alternatywnego programu nie był decydujący i główny problem nie tkwił w niemożności znalezienia ekonomistów, którzy byliby go w stanie przygotować. Jeden z głównych krytyków Balcerowicza – prof. Tadeusz Kowalik – wskazywał na opublikowane w tym czasie propozycje polskich ekonomistów Włodzimierza Brusa i Kazimierza Łaskiego oraz węgierskiego naukowca Jánosa Kornaia, którzy, różniąc się wzajemnie, formułowali ewolucyjne projekty odchodzenia od systemu realnego socjalizmu w gospodarce³⁰. Podstawowym problemem nie była ewentualna implementacja ich koncepcji, ale konieczność zaakceptowania ich przez władze MFW. Bez tego zaś nie byłoby pomocy zagranicznej nie tylko ze strony USA, ale i – jak pokazały rozmowy toczące w tym czasie – żadnego innego państwa zachodniego. *Mówiono nam to dobitnie wiele razy, publicznie i prywatnie – wspomina Kuczyński – że licząca się pomoc Zachodu będzie możliwa dopiero po naszym dogadaniu się z Funduszem Walutowym, ponieważ takie porozumienie jest pewną gwarancją dla udzielających pomocy, że nie rzucą pieniędzy w błoto*³¹. Tymczasem w grudniu 1989 r., dzięki wsparciu rządów 24 państw zachodnich, ustanowiony został fundusz stabilizacyjny w wysokości 1 miliarda dolarów. Największe sumy wyłożyły nań USA i RFN. Miał on umożliwić utrzymanie stałego kursu złotówki do dolara w pierwszej fazie wprowadzania programu antyinflacyjnego. Ewentualne zerwanie rozmów z MFW było równoznaczne z jego utratą. Także w przypadku stworzenia funduszu stabilizacyjnego decydującą rolę odegrali Amerykanie, a dokładnie zastępca sekretarza skarbu David Mulford, który w ostatnich dniach grudnia interweniował na prośbę Balcerowicza w kilku krajach spóźniających się z dokonaniem wcześniej zadeklarowanych wpłat.

Konieczność osiągnięcia porozumienia z Funduszem ograniczała znacząco, ale nie zamykała całkowicie pola manewru w zakresie dopuszczalnego poziomu obniżenia płac realnych, a zwłaszcza skali recesji. Wspomniany Michael Bruno, który uczestniczył

²⁹ G. Kołodko, *Transformacja polskiej gospodarki. Sukces czy porażka?*, Warszawa 1992, s. 38-40.

³⁰ T. Kowalik, *Polska transformacja*, Warszawa 2009, s. 112-116.

³¹ W. Kuczyński, *Zwierzenia...*, s. 100.

w wielu trudnych negocjacjach między MFW a rządami państw zmagających się z kryzysem, przebywając w Warszawie, miał być *wyraźnie zaskoczony, że w pewnej fazie rząd polski jednomyślnie wybrał najostrzejszy wariant spośród przedstawionych przez Fundusz*³². W rzeczywistości takiej jednomyślności nie było, ale Balcerowicz faktycznie przełamywał systematycznie wszystkie opory ze strony sceptyków wskazujących na ryzyko związane z kosztami społecznymi. Tymczasem ich zlekceważenie – jak słusznie przypuszczał Mazowiecki – mogło grozić wybuchem niezadowolenia i w rezultacie kryzysem, przekreślającym ewolucyjną przebudowę państwa, która dla premiera stanowiła główny cel działania rządu.

Ponad dziesięć lat później Kuroń, który z czasem przeszedł na pozycję krytyczne wobec planu Balcerowicza, stwierdził: *Trzeba było od razu budować kapitalizm razem ze społeczną nad nim kontrolą i wówczas uniknęlibyśmy wielu obecnych kłopotów [...]. Wtedy, w Radzie Ministrów, to ja miałem znaczenie, a nie Balcerowicz. Podżyrywałem ten jego plan i to jest mój grzech niewątpliwy [...]. Trzeba było złożyć inną propozycję, a ja do tego nie byłem przygotowany*³³. Kuroń z pewnością w jednym miał rację: jesienią 1989 r. miał istotnie silniejszą pozycję w rządzie niż minister finansów i gdyby wystąpił przeciwko niemu, to prawdopodobnie Mazowiecki nie ustąpiłby pod presją swojego ambitnego zastępcy. Natomiast przekonanie, że w tym czasie było możliwe zbudowanie „społecznej kontroli” nad rodzącym się kapitalizmem, trąci naiwnością. Skoro nie udało się to w żadnym z przechodzących transformację krajów Europy Środkowej, to dlaczego miałoby to dokonać się akurat w tym, którego gospodarka znajdowała się w najbardziej opłakanym stanie i bardziej niż inne potrzebowała pomocy Zachodu? Wspomniany wyżej prof. Tadeusz Kowalik wymienia wprawdzie Słowenię jako przykład kraju posocjalistycznego, który uchronił gospodarkę od szokowej operacji³⁴, ale nie wydaje się to – z uwagi na poziom rozwoju, a przede wszystkim uwarunkowania historyczne i geopolityczne – przekonujące. Z kolei wspomniane też przez niego pomocniczo przykłady Chin i Wietnamu wydają się niezbyt zachęcające, bo w polskich realiach oznaczałyby utrzymanie rządów PZPR i budowę kapitalizmu czysto nomenklaturowego.

Gdy pod koniec listopada Balcerowicz zażądał błyskawicznego przyjęcia przez Radę Ministrów projektów ustaw uruchamiających plan stabilizacyjny z dniem 1 stycznia 1990 r., Waldemar Kuczyński zanotował w swoim dzienniku: *Tadeusz [Mazowiecki] uważa, że zmusza się go do kupowania kota w worku, Balcerowicz go lekceważy i za jego plecami prowadzi własną politykę. [...] Mazowiecki [...] z trudem znosi Leszka samodzielność, która chwilami ociera się o samowolę i stawianie się nad rządem*³⁵. Skala sporu osiągnęła na przełomie listopada i grudnia takie natężenie, że premier rozważał nawet wówczas zdymisjonowanie Balcerowicza. Niezależnie od dezaprobaty wobec stylu działania szefa resortu finansów, premier chciał wówczas uzyskać odpowiedzi na trzy

³² T. Kowalik, *Polska...*, s. 92.

³³ J. Kuroń, *Trzech na jednego*, „Zdanie” 2002, nr 1-2.

³⁴ T. Kowalik, *Polska...*, s. 122.

³⁵ W. Kuczyński, *Solidarność u władzy...*, s. 29.

podstawowe pytania: kiedy po wprowadzeniu programu zacznie rosnąć produkcja, jaka jest jego osłona socjalna i wreszcie jak ma wyglądać w nowych warunkach polityka rolno-
na państwa?

Wiarygodnej odpowiedzi na pierwsze, najważniejsze z tych pytań, nie był oczywiście w stanie udzielić premierowi ani Balcerowicz, ani nikt inny. Na tym samym listopadowym posiedzeniu rządu, na którym gorącą filipikę w obronie programu wygłosił Kuroń, Balcerowicz stwierdził, zwracając się do wszystkich członków Rady Ministrów, a zatem także samego premiera: *Każdy z państwa będzie musiał dokonać takiego wyboru, zdając sobie sprawę z tego, że jest to wybór w warunkach daleko posuniętej niewiedzy i będzie musiał zaakceptować ryzyko związane z tym programem, na takiej zasadzie, że nie będzie miał prawa potem powiedzieć, że mówiłem, bo z góry będzie wiadomo, że pewne ryzyko jest na samym początku. To znaczy, że ten program może się nie udać, więc trzeba zrobić wszystko, żeby się udało*³⁶. Mazowieckiego takie postawienie sprawy jednak nie satysfakcjonowało i próbował dowiedzieć się czegoś więcej nie tylko od swojego ministra finansów, ale i od Massimo Russo, z którym spotkał się 5 grudnia. Przedstawiciel MFW, podobnie jak Balcerowicz, przekonywał wówczas premiera, że *scenariusze łagodniejsze są bardziej ryzykowne*. Kuczyński, który sporządził notatkę z tej rozmowy, napisał, że Mazowiecki pytał swojego gościa o to, jak długo będzie trwał spadek dochodów. *Spadek będzie rozłożony na 3-4 miesiące* – miał odpowiedzieć Russo, co jak się okazało, było całkowicie błędną oceną, bo z kwartału zrobiły się ponad dwa lata. Podobnie było też z jego opinią, że najszybciej nastąpi poprawa w rolnictwie oraz tej części przemysłu, która nie jest *ograniczona brakiem części zamiennych*. Natomiast włoski ekonomista trafnie przewidywał *spadek dochodu narodowego*, nie prognozując jednak ani jego głębokości, ani też czasu trwania³⁷. W sumie potwierdzało to tylko opinię Balcerowicza, że trzeba podjąć decyzję *w warunkach daleko posuniętej niewiedzy*.

Russo nie przyjechał jednak po raz kolejny do Warszawy, aby rozwiewać wątpliwości Mazowieckiego, ale by zapoznać się z projektem budżetu na 1990 r. Wraz z innymi przedstawicielami MFW zakwestionował wówczas jego założenia, uznając, że przedstawione w nim prognozy dochodów i wydatków państwa są zawyżone. W szczególności za niemożliwą do zaakceptowania uznał założoną w nim skalę inflacji, która wedle pierwotnych założeń wynieść miała 140 proc. Doszło wówczas do ostrego starcia między odpowiedzialnym za przygotowanie projektu budżetu Wojciechem Misiągiem a Russo, który – forsując dalsze zaostrożenie parametrów – odwołał się w pewnym momencie do swoich wcześniejszych ustaleń z wicepremierem, mówiąc: *Kto u was w końcu rządzi, Balcerowicz czy Misiąg?*³⁸. Rządził Balcerowicz i dlatego ostatecznie do założeń budżetu, a także do listu intencyjnego skierowanego do MFW, którego projekt przygotowali zresztą sami eksperci Funduszu, wpisano liczbę 95 proc. Także

³⁶ AKPRM, bez sygn., Zapis przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z dnia 20 listopada 1989 r., s. 99.

³⁷ W. Kuczyński, *Solidarność u władzy...*, s. 35-36.

³⁸ W. Gadowski, *Leszek...*, s. 133.

wskaźnik przewidywanego spadku płac realnych podniesiono z 8 do ponad 20 proc., zaś współczynnik ich waloryzacji – powyżej którego działać zaczynała gilotyna popiwku – zmniejszono z 0,7 do 0,2 w styczniu, 0,3 w lutym oraz 0,6 w kolejnych miesiącach trwania programu.

Co ciekawe, Balcerowicz twierdzi, że inicjatywa obniżenia tego ostatniego współczynnika wyszła od niego. *Zahamowanie hiperinflacji* – pisał później na ten temat – *mogło się nie udać. [...] najważniejsze było dla mnie wtedy to, żeby nie okazało się, iż program stabilizacji nie zadziała, a więc że nie opanuje się hiperinflacji. Uznałem, że mniejszym ryzykiem jest obniżenie współczynnika, nawet gdyby miało to wywołać burzę polityczną*³⁹.

Jednak nie tylko Misiąg, ale i sam Balcerowicz nie we wszystkich kwestiach zgadzał się z przedstawicielami MFW. Odrzucił na przykład ich postulat, aby zamiast popiwku wprowadzić całkowitą blokadę wzrostu płac na trzy, a w najbardziej radykalnym wariantcie nawet na sześć miesięcy. Gdyby się na to zdecydowano, rząd straciłby mechanizm pozwalający na stopniowe luzowanie polityki płacowej oraz podnoszenie współczynnika waloryzacji, co okazało się bardzo przydatne w 1990 r. wicepremier tak wspominał swoje rozmowy na ten temat z przedstawicielami Funduszu: *Zapytałem, jakie będą sankcje, jeśli dyrektor, ulegając presji załogi, jednak podniesie pensję? Wtrącimy go do więzienia? Ograniczenie wzrostu płac w formie popiwku ma swoją sankcję, bo przedsiębiorstwa muszą zapłacić na tyle wysoki podatek, że im się to nie opłaca, albo nie mają pieniędzy. Fundusz przyznał nam rację*⁴⁰.

Balcerowicz upierał się, aby program ruszył 1 stycznia 1990 r., co doprowadziło do konieczności przyjęcia całego pakietu ustaw na jednym posiedzeniu Rady Ministrów, które ostatecznie odbyło się w dniach 6 i 7 grudnia. Poprzedził je ostry spór między Balcerowiczem a szefem URM Jackiem Ambroziakiem, który złożył nawet wycofaną ostatecznie rezygnację ze stanowiska, by wyrazić w ten sposób *niezgodę na tempo, jakie Balcerowicz narzuca Radzie Ministrów*. Jak zapisał w swoim dzienniku pod datą 6 grudnia Kuczyński, wicepremier *naciska coraz bardziej na działanie jak w sytuacji alarmowej i jest bardzo, bardzo twardy. Żąda, by zespół prawniczy Ciemniewskiego działał bez przerwy, nawet w nocy, aby projekty ustaw powstały na czas*⁴¹. Ostatecznie Balcerowicz dopiął swego, a przebieg dyskusji na dwudniowym posiedzeniu rządu skoncentrował się na drugorzędnej w istocie kwestii ustawy o przedpłatach na samochody. Akurat w tej sprawie wicepremier nie zdołał przeforsować swoich propozycji, których istota sprowadzała się do ograniczenia wsparcia budżetowego dla uruchomionego przed laty przez władze PRL programu, w ramach którego obywatele wpłacali pieniądze, by otrzymać – zwykle dopiero po kilku latach oczekiwania – wymarzony samochód. Balcerowicz chciał wykorzystać zdobyte w ten sposób środki na pokrycie części mających wkrótce gwałtownie wzrosnąć odsetek od kredytów rolnych i mieszkaniowych, ale większość

³⁹ J. Baczyński, J. Koźmiński, *Leszek Balcerowicz...*, s. 42, 47.

⁴⁰ L. Balcerowicz, *Trzeba się bić...*, s. 122-123.

⁴¹ W. Kuczyński, *Solidarność u władzy...*, s. 36.

ministrów z premierem na czele uznała, że państwo powinno dotrzymać przyjętych wcześniej zobowiązań.

18 grudnia zostały zakończone rozmowy z przedstawicielami MFW, a następnego dnia Balcerowicz zwrócił się do premiera z żądaniem natychmiastowej zgody na parafowanie listu intencyjnego, zawierającego wykropkowane miejsca, w których dopiero miały się pojawić konkretne liczby, a który w dodatku został źle przetłumaczony na język polski. Mazowiecki, oburzony takim traktowaniem, zdecydowanie odmówił, na co Balcerowicz zareagował dymisją, bo – jak wspomina – *przez moment wydawało się, że premier nie do końca zrozumiał, że terminy są naprawdę nieprzekraczalne. Waldek Kuczyński mnie jednak namówił, żebym wycofał dymisję*⁴². Mazowiecki był zdania, że sprawa wymaga decyzji całego rządu i dlatego stanęła ona 22 grudnia na posiedzeniu Rady Ministrów. Dyskusja przypominała do pewnego stopnia tę sprzed kilkunastu dni. Premier, mający już za sobą rozmowę z szefem MFW Michele Camdessus, próbował po raz kolejny dowiedzieć się czegoś konkretnego na temat szacowanych kosztów społecznych programu. Wyrażał przy tym obawę przed skumulowaniem się trzech negatywnych czynników: spadku spożycia, wystąpienia dużego bezrobocia oraz zignorowania przez przedsiębiorstwa mechanizmu rynkowego. *Wszystko to może z całą siłą ujawnić się w kwietniu, maju i spowodować żywiołową reakcję w społeczeństwie* – zapamiętał słowa premiera obecny na posiedzeniu rządu prezes NBP Władysław Baka⁴³. Dlatego Mazowiecki zaapelował o kolejną analizę oraz dokonanie korekty np. przez podniesienie styczniowego współczynnika waloryzacji płac z poziomu 0,2 na 0,3, ale ostatecznie – jak zapisano w protokole ustaleń Rady Ministrów – minister finansów został oficjalnie upoważniony do *podpisania zatwierdzonego przez Prezesa RM listu oraz jego przekazania, w porozumieniu z prezesem NBP, dyrektorowi zarządzającemu MFW*⁴⁴. Kryzys na linii premier – minister finansów został przejściowo zażegnany, ale pozostawił po sobie osad niechęci, co zaowocowało później sceptycznym stosunkiem Balcerowicza do prezydenckich aspiracji Mazowieckiego.

Potrzebny będzie czas na to, by gospodarka pozbyła się swoich nawyków i nastawień ukształtowanych przez ostatnie 40 lat – głosił list intencyjny. – *Nie zdziwimy się więc, jeśli w roku 1990 nastąpi znaczny spadek produkcji. Niektóre przedsiębiorstwa prawdopodobnie zbankrutują i przestaną działać. Nie należy spodziewać się zwiększenia inwestycji i trudno nie przewidywać spadku spożycia. Mogą też wystąpić negatywne skutki w dziedzinie zatrudnienia, zwłaszcza w warunkach ograniczonej mobilności siły roboczej i kapitału. [...] Spodziewamy się jednak, że pod koniec roku produkcja i zatrudnienie zaczną rosnąć, a wzrost ten w 1991 r. nabierze tempa*⁴⁵. Znamienne, że w liście intencyjnym do MFW, pełnym różnego rodzaju liczb dotyczących zwłaszcza polityki pieniężnej, w tym punkcie – zapowiadającym nieuchronną recesję – zabrakło jakichkolwiek konkretnych, poza zapowiedzią, że czas jej trwania zamknie się w granicach jednego roku.

⁴² Tamże, s. 128.

⁴³ W. Baka, *Zmagania...*, s. 287.

⁴⁴ *Protokół ustaleń nr 37/89 z posiedzenia Rady Ministrów w dniach 22 i 23 grudnia 1989 r.*, s. 2.

⁴⁵ Cyt. za: *Transformacja polska...*, s. 692.

Balcerowicz wspominał wprawdzie wtedy, że produkcja nie powinna spaść powyżej 5 procent, ale był to raczej wyraz jego nadziei niż jakichkolwiek niemożliwych do przeprowadzenia szacunków.

Czy Mazowieckiemu pozostał w tym czasie, gdy projekty ustaw były już w Sejmie, jakiś wybór? Wydaje się, że wciąż mógł on zrezygnować z traktowanej przez Balcerowicza niczym dogmat daty 1 stycznia 1990 r. jako chwili uruchomienia programu antyinflacyjnego. Był zresztą bliski takiej decyzji, gdy podczas ostrej wymiany zdań z Balcerowiczem usłyszał, że bez porozumienia z MFW nie będzie uruchomiony wspomniany już fundusz stabilizacyjny w wysokości 1 miliarda USD, a to z kolei spowoduje, że operacja antyinflacyjna nie ruszy od początku nowego roku. *No to nie ruszy!* – miał stwierdzić zirytowany premier, prowokując wspomnianą dymisję Balcerowicza. Później jednak zmienił zdanie, co sprawiło, że zrezygnowano z przedłużenia negocjacji z MFW w celu lepszego przygotowania się na czarny scenariusz długotrwałej, głębokiej recesji oraz wysokiego bezrobocia. Tymczasem przeprowadzone w pierwszych tygodniach istnienia rządu podwyżki cen doprowadziły do ściągnięcia z rynku sporej masy pustego pieniądza i w dwóch ostatnich miesiącach 1989 r. inflacja zaczęła spadać. Po wspomnianym już rekordowym październiku, w którym osiągnęła poziom blisko 55 proc., w listopadzie jej skala zmniejszyła się do 22, a w grudniu do 17 proc.⁴⁶ Nadal był to oczywiście bardzo wysoki poziom, ale trudno nie odnieść wrażenia, że inflacyjny pożar zaczął słabnąć, co stwarzało dodatkowy argument przemawiający za złagodzeniem radykalizmu operacji. Przyznawał to nawet Kuczyński, następująco oceniając zaostrenie parametrów w ostatniej fazie rozmów z MFW: *Wydaje mi się, że to był ten jeden most za daleko, błąd, który nie dyskwalifikuje operacji, ale który spowodował przypuszczalnie wzrost kosztów ponad potrzeby*⁴⁷.

Pakiet 11 projektów ustaw, które doprowadzić miały do fundamentalnych zmian w polskiej gospodarce, trafił do Sejmu w niedzielę 17 grudnia 1989 r. Wybór tak niecodziennej daty poprzedziły rozmowy Balcerowicza z marszałkiem Mikołajem Kozakiewiczem, który ostatecznie zgodził się zwołać Sejm w dniu świątecznym, przekonany przez wicepremiera, że nawet jeden dzień zwłoki może uniemożliwić wejście nowych przepisów w życie 1 stycznia. Marszałek zgodził się też na pominięcie przepisów sejmowego regulaminu, gwarantującego posłom znacznie więcej czasu na zapoznanie się z projektami. Dlatego też Balcerowicz, przemawiając w niedzielne przedpołudnie w Sejmie, wystąpił z prośbą o *uwzględnienie nadzwyczajnych okoliczności i rozpatrzenie przedłożonych ustaw przed upływem bieżącego miesiąca. Tych kilkanaście dni – przekonywał – może zadecydować o latach. Zdaję sobie sprawę, że oznacza to wytężoną i pociągłą pracę, co może wpłynąć ujemnie na formalną jakość dokumentów. Wydaje się jednak, że w tej sytuacji lepsze są rozwiązania nie w pełni doskonałe, ale podjęte na czas, niż bezbłędnie opracowane dokumenty, ale spóźnione*⁴⁸. W parlamencie Balcerowicz posłużył się zatem metodą podobną do tej, którą zastosował wcześniej wobec

⁴⁶ M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Warszawa 2007, s. 190.

⁴⁷ W. Kuczyński, *Zwierzchnia...*, s. 107.

⁴⁸ *Stenogram 16 posiedzenia Sejmu...*, s. 20.

Mazowieckiego. Sprowadzała się do przekonywania, że nie ma czasu na doskonalenie projektów pisanych przecież w olbrzymim pośpiechu, gdyż najmniejsze nawet opóźnienie grozi gospodarczą katastrofą. Fakt, że ta retoryka okazała się zaskakująco skuteczna, dowodził olbrzymiego zaufania, jakim rząd dysponował wówczas w parlamencie, jak i dominującego w nim poczucia braku alternatywy dla programu przedstawionego przez Balcerowicza.

W poselskiej debacie powtarzały się wątpliwości podobne do tych, które wcześniej pojawiły się na forum rządu. Nie kwestionowano w nich generalnego kierunku zmian, wyrażano natomiast wątpliwości, najczęściej co do precyzji, z jaką oszacowano ich koszty społeczne. *Sam tylko wzrost opłat za ciepłą wodę i ogrzewanie będzie 10-krotny – mówił poseł OKP Aleksander Małachowski. – Bardzo trudno przy tych olbrzymich liczbach uwierzyć w to, iż [...] spadek stopy życiowej zamknie się tylko w 20 proc. [...] Ja nie twierdzę, że wszystko to nie jest konieczne. Mam zaufanie do ludzi, którzy to zaprojektowali. Ale trzeba społeczeństwo uprzedzić, że coś takiego w ciągu paru miesięcy się wydarzy*⁴⁹. Poseł Małachowski najwyraźniej wierzył, że Polacy rzetelnie poinformowani o nadciągającym spadku poziomu życia będą w stanie go zaakceptować. Wydaje się jednak, że było dokładnie odwrotnie i szerokie upowszechnienie wiedzy o skali społecznych kosztów programu antyinflacyjnego wywołałoby protesty uniemożliwiające jego wdrożenie. I to był jeszcze jeden, oczywiście nieujawniany otwarcie, motyw pośpiesznego forsowania radykalnych rozwiązań. Inna rzecz, że nawet autorzy programu – co Balcerowicz uczciwie przyznawał – nie byli w stanie oszacować wszystkich konsekwencji podejmowanych wówczas decyzji.

W przypadku normalnej procedury prace parlamentarne nad ustawami o takim znaczeniu ciągnęłyby się miesiącami, a ich ostateczny efekt mógłby okazać się zasadniczo odmienny od intencji autorów programu. Jednak wyjątkowa w najnowszych dziejach Polski zgoda wszystkich głównych sił politycznych reprezentowanych w Sejmie kontraktowym umożliwiła przyjęcie pakietu ustaw w ciągu zaledwie kilkunastu dni. Równoległe z powołaną przez Sejm Komisją Nadzwyczajną, na której czele stanął Andrzej Zawisłak, nad projektami pracowała analogiczna komisja senacka, co miało zapewnić ich błyskawiczne przyjęcie przez izbę wyższą, gdy tylko posłowie zakończą swoją pracę. Nie było to oczywiście zgodne ani z konstytucją, ani też z zasadami racjonalnej legislacji, ale – co znamienne – przyjęcie takiej procedury nie wywołało protestów. Sejmowa Komisja Nadzwyczajna obradowała w sumie 26 godzin i zakończyła swoje prace w nocy z 22 na 23 grudnia, o 3.30 akceptując projekty dziesięciu ustaw. Tylko w przypadku jednego projektu – dotyczącego przeciwdziałania praktykom monopolistycznym – posłowie przekonali Balcerowicza i jego współpracowników monitorujących nieprzerwanie prace komisji, że powinien on zostać dopracowany i w związku z tym uchwalony w późniejszym terminie.

Najsilniejszą próbę zakwestionowania założeń programu, w części dotyczącej polityki rolnej, podjęli posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego „Odrodzenie”, jak od końca listopada 1989 r. nazywało się Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. Najpierw

⁴⁹ *Tamże*, s. 173.

w sejmowej komisji rolnictwa, a następnie na forum całego parlamentu próbowali doprowadzić do przyznania ulg kredytowych dla rolników oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw wytwarzających środki produkcji dla rolnictwa. Poseł Władysław Serafin, wybrany z listy PZPR, ale reprezentujący lobby kółek rolniczych, zaproponował nawet postawienie Balcerowicza przed Trybunałem Stanu za zaniechanie indeksacji cen skupu płodów rolnych, czym zapewnił sobie pierwszą pozycję na długiej liście osób żądających później przez lata przykładowego ukarania wicepremiera. Z ostrą krytyką wystąpili też działacze rolniczej „Solidarności”, którzy 27 grudnia spotkali się z Mazowieckim. *Program Balcerowicza jest nie do przyjęcia. Bez poprawek doprowadzi do upadku rolnictwa i całej gospodarki* – oświadczył na nim lider związku Gabriel Janowski, przewidując, że w konsekwencji likwidacji ulg produkcja rolna może spaść nawet o 30 proc. premier odparł na to, że rząd jest gotów do rozmów, ale nie przyjmie ultimatum. *Korekty budżetu są możliwe* – dodał – ale nie mogą zmienić koncepcji zrównoważonego budżetu państwa: *żeby komuś dać, trzeba innemu zabrać*⁵⁰.

Dzięki błyskawicznemu procesowi legislacyjnemu, protesty związkowe nie zdążyły przybrać formy strajków czy demonstracji ulicznych. Natomiast w Sejmie zdecydowana większość posłów dała się przekonać wicepremierowi i ministrowi rolnictwa z PSL „Odrodzenie” Czesławowi Janickiemu, twierdzącemu, że powodzenie całego programu gospodarczego rządu wymaga *przejściowych wyrzeczeń i dlatego w 1990 r. preferencji dla rolnictwa, i nie tylko dla rolnictwa, nie będzie*. Zapewniał on równocześnie, przemawiając z sejmowej trybuny, że rolnictwo *z pozycji petenta stanie się równoprawnym partnerem pozostałych działów gospodarki narodowej, choć może i partnerem nieco mało uprzywilejowanym z racji swej specyficznej roli wyżywienia narodu*⁵¹. Cena za „równouprawnienie”, jaką przyszło zapłacić rolnikom, była jednak szczególnie wysoka, a niechęć do Leszka Balcerowicza na polskiej wsi nie przez przypadek przetrwała długie lata.

Do kontrowersji wokół niektórych rozwiązań ustawowych dochodziło też w szeregach Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Jego posłanka, Grażyna Staniszevska, wystąpiła z wnioskiem mniejszości, by przepisami o ograniczeniu wzrostu płac objąć również spółki z udziałem kapitału zagranicznego, które w tym czasie – po zmianie przepisów przez rząd Rakowskiego – powstawały w coraz większej liczbie. W połowie 1989 r. działało ich już blisko tysiąc. *Chodzi o to, żeby ustawa obejmowała jednolicie jak najszersze kręgi, żeby rzeczywiście ta masa pieniędzy nie wylewała się różnymi kanałami na rynek*. Spotkało się to z ripostą innego posła OKP, późniejszego premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego, który przekonywał, że takie rozwiązanie odstraszy zagranicznych biznesmenów od inwestowania w Polsce. Jego zdaniem nie miało sensu zestawianie należących do nich firm z przedsiębiorstwami państwowymi, które tak naprawdę *nie mają właściciela i w których podstawą jest orientacja na grę płacową. Przecież wiadomo, że [prywatny] właściciel wyda tyle pieniędzy na fundusz wynagrodzeń, na ile mu rynek pozwoli. [...] Jego orientacja jest na zysk, w związku z tym występuje w zupełnie*

⁵⁰ „Gazeta Wyborcza” 1989, 29 XIII – 1990, 1 I.

⁵¹ *Stenogram 16 posiedzenia Sejmu...*, s. 152, 155.

innej roli na polskim rynku niż typowy nasz podmiot gospodarczy⁵². W tej wymianie zdań ujawnił się jeden z fundamentalnych dylematów stojących zarówno przed rządem Mazowieckiego, jak i kolejnymi ekipami rządowymi w pierwszym okresie transformacji: w jaki sposób doprowadzić do zmiany struktury własnościowej gospodarki, zbliżając ją do tej znanej z państw Zachodu, a równocześnie przekonać do tego opinię publiczną, w większości niechętnie nastawioną do wszelkich form prywatyzacji i utożsamiającą ją z rabunkiem majątku państwowego.

Znamienne, że w całym procesie legislacyjnym rząd Mazowieckiego w ogóle nie przejmował się ewentualnym sprzeciwem prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego, który formalnie dysponował silnym – bo możliwym do przełamania jedynie większością $\frac{2}{3}$ głosów Sejmu – wetem ustawodawczym. Balcerowicz wspomina wprawdzie, że w ramach przygotowań do wprowadzenia w życie swojego programu odwiedził głowę państwa, ale zamiast jakichkolwiek wątpliwości czy zastrzeżeń usłyszał ponoć jedynie zachętę do szybkiego działania, nawiązującą do wojskowych doświadczeń prezydenta: *Strategia wojenna mówi, że lepsze niedoskonałe rozwiązania na czas niż doskonałe po czasie*⁵³. Dlatego też jedynym problemem okazało się, czy prezydent zdąży podpisać wszystkie ustawy przed zaplanowanym na 30 grudnia wyjazdem na noworoczny odpoczynek. Zdążył, podobnie jak drukarnia, która opublikowała przyjęte akty prawne w Dzienniku Ustaw z tą właśnie datą.

Przyczyny całkowitej bierności Jaruzelskiego wobec ustaw kładących ostateczny kres socjalistycznej gospodarce były dość oczywiste. Po pierwsze, stanowiły one kontynuację prorynkowych zmian zapoczątkowanych przez rząd Mieczysława F. Rakowskiego, które Jaruzelski aktywnie wspierał jeszcze jako I sekretarz KC PZPR. Po wtóre zaś, w obliczu gwałtownie zmieniającej się w ostatnich tygodniach 1989 r. sytuacji geopolitycznej, związanej z upadkiem reżimów komunistycznych w krajach bloku radzieckiego, Jaruzelski przytomnie skoncentrował się na ochronie swojej pozycji jako zwierzchnika sił zbrojnych, traktując te ostatnie jako swoistą polisę osobistego bezpieczeństwa. Generał, zmagający się z kryzysem gospodarczym przez cały okres swoich rządów, zdawał sobie bowiem sprawę, że ingerowanie w politykę ekonomiczną nowego rządu (np. poprzez sugerowanie rezygnacji z żądań MFW) może sprowokować falę ataków ze strony niechętnego mu w większości obozu solidarnościowego, a w konsekwencji próbę wystawienia Jaruzelskiemu rachunku także za stan gospodarki. To zaś – zwłaszcza w kontekście przeprowadzonej kilka dni wcześniej egzekucji rumuńskiego dyktatora Nicolae Ceaușescu oraz losów jego NRD-owskiego odpowiednika Ericha Honeckera, który, zagrożony uwięzieniem, zbiegł do ZSRR – przemawiało za poparciem rządu, swój radykalizm koncentrującego na polu reform gospodarczych, a nie politycznych.

Wsparcie ze strony Jaruzelskiego, do końca swej prezydentury pozostającego głównym strażnikiem interesów Kremla nad Wisłą, sygnalizowało też zielone światło dla szokowej terapii gospodarczej ze strony władz ZSRR. W Moskwie interesowano się

⁵² Stenogram 17 posiedzenia Sejmu w dniu 27 grudnia 1989 r., s. 18, 22.

⁵³ L. Balcerowicz, *Trzeba się bić...*, s. 128.

przygotowanymi w Polsce rozwiązaniami, upatrując w nich wskazówek dla pogrążonej w kryzysie gospodarki radzieckiej, i uważnie śledzono ich skutki. Wprowadzony na początku 1992 r. w Rosji plan Jegora Gajdara był w podstawowych założeniach podobny do reform Balcerowicza, ale załamał się już po kilku miesiącach, gdy tamtejszy bank centralny podjął decyzję o udzielaniu państwowym przedsiębiorstwom preferencyjnych kredytów na pokrycie długów⁵⁴. W konsekwencji, mimo poniesienia wysokich kosztów społecznych, nie zdołano tam skutecznie stłumić inflacji. W Polsce udało się uniknąć takiego scenariusza, ale cena, jaką za to zapłaciła spora część społeczeństwa, była wysoka.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Zapisy przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z 1989 r.
- Awen P., Koch A., *Rewolucja Gajdara. Historia rosyjskich reform z pierwszej ręki*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 2015.
- Baczyński J., Koźmiński J., *Leszek Balcerowicz. 800 dni – szok kontrolowany*, Warszawa 1992.
- Baka W., *Zmagania o reformę. Z dziennika politycznego 1980-1990*, Warszawa 2007.
- Balcerowicz L., *Trzeba się bić. Opowieść biograficzna*, rozmawia M. Stremecka, Warszawa 2014.
- Bałtowski M., Miszewski M., *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Warszawa 2007.
- Gadomski W., *Leszek Balcerowicz*, Warszawa 2006.
- „Gazeta Wyborcza” 1989, 23-24 VIII; 1989, 29 XIII – 1990, 1 I.
- Karpiński P., *Reformatorzy, banki i prawnicy*, Warszawa 1996.
- Kieżun W., *Patologia transformacji*, Warszawa 2012.
- Kołodko G., *Transformacja polskiej gospodarki. Sukces czy porażka?*, Warszawa 1992.
- Kowalik T., *Polska transformacja*, Warszawa 2009.
- Kuczyński W., *Solidarność u władzy. Dziennik 1989-1993*, Gdańsk 2010.
- Kuczyński W., *Zwierzenia zausznika*, Warszawa 1992.
- Kuroń J., *Trzech na jednego*, „Zdanie” 2002, nr 1-2.
- Polityka gospodarcza okresu transformacji*, red. M. Dąbrowski, Warszawa 1995.
- Protokół ustaleń nr 37/89 z posiedzenia Rady Ministrów w dniach 22 i 23 grudnia 1989 r.*
- Raport o stanie państwa*, Warszawa 1989.
- „Rzeczpospolita” 1989, 12 X; 1989, 13 X.
- Sachs J., *Poland's Jump to the Market Economy*, Cambridge, Mass. 1993.
- Stanisław Gomułka i transformacja polska. Dokumenty i analizy 1968-1989*, red. T. Kowalik, Warszawa 2010.
- Stenogram 7 posiedzenia Sejmu w dniu 12 września 1989 r.*
- Stenogram 16 posiedzenia Sejmu w dniu 17 grudnia 1989 r.*
- Stenogram 17 posiedzenia Sejmu w dniu 27 grudnia 1989 r.*

⁵⁴ Zob. P. Awen, A. Koch, *Rewolucja Gajdara. Historia rosyjskich reform z pierwszej ręki*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 2015, s. XII-XIII.

Transformacja polska. Dokumenty i analizy 1990, wybór S. Gomułka, T. Kowalik, Warszawa 2011.

Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986-1989 w świetle dokumentów, t. 2: (czerwiec – grudzień 1989), oprac. A. Dudek, Warszawa 2010.

Zyzak P., *Efekt domina. Czy Ameryka obaliła komunizm w Polsce?*, t. 2, Warszawa 2016.